

Koniec czechowickiej zapalokowni

Stypa zamiast jubileuszu

Czechowicka zapalokownia miała wkrótce świętować stulecie istnienia. Pod koniec zeszłego roku okazało się jednak, że żadnego jubileuszu nie będzie. 26 listopada zapadła decyzja o zaprzestaniu działalności firmy z ostatnim dniem lutego 2021 roku. - Zamiast rocznicowych obchodów ogłoszono stypę - komentuje historyk Jacek Cwetler, znawca dziejów miasta.

Czechowickie zapaloki stanowiły jedną z najbardziej rozpoznawalnych marek w naszym kraju. Zapalczany symbol przejdzie do historii, bo czechowicki zakład przemysłowy jest już ostatnią w Polsce czynną fabryką „ognistych patyczków”.

Łyk zapalczanej historii

Wynaleziono je i produkowano w Chinach, jeszcze w początkach naszej ery. W Europie pierwsze zapaloki ujrzały światło dzienne we Francji w 1805 roku. Na skalę przemysłową zaczęli je produkować Szwedzi w 1855 roku. Pierwsza manufaktura zapalczana na polskich ziemiach (jeszcze w warunkach zaborów) powstała 1 października 1845 roku w Sianowie, niedaleko Koszalina. Funkcjonowała do 2007 roku.

Pod koniec XIX wieku uruchomiono następne fabryki zapalok - w Częstochowie (1881) oraz w Bystrzycy Kłodzkiej (1897). Obydwa przedsiębiorstwa już nie istnieją. W siedzibie dawnych Bystrzyckich Zakładów Przemysłu Zapalczanego znajduje się od lat Muzeum Filumenistyczne, a w Częstochowie Muzeum Produkcji Zapalok, z działającą historyczną linią produkcyjną, pochodzącą z początków XX wieku.

Debiut przed 100 laty

Czechowicka wytwórnia zapalok rozpoczęła działalność we wrześniu 1921 roku, gdy Czechowice oraz Dziedzice znalazły się w granicach odrodzonego państwa polskiego. Kilka lat po rozpoczęciu produkcji wybuchł dotkliwy kryzys gospodarczy w branży zapalczanej. W efekcie International Match Corporation (IMC), światowy potentat w tej dziedzinie, zaproponował w 1924 roku polskiemu rządowi utworzenie monopolu zapalczanego. Rok później doszło do podpisania umowy, w wyniku której Polski Monopol Zapalczany, obejmujący m.in. czechowicką fabrykę, trafił na 20 lat w dzierżawę IMC. - *Zakład w Czechowicach był w tamtym okresie jednym z najnowocześniejszych przedsiębiorstw branży zapalczanej w Europie. Wyróżniał się największą zdolnością produkcyjną w kraju, a jego wyroby trafiały do odbiorców na całym kontynencie* - relacjonuje Jacek Cwetler, kustosz Izby Regionalnej w Czechowicach-Dziedzicach. Wybuch II wojny światowej sprawił, że zapalokownia przeszła (w 1939 roku) w niemieckie ręce. Do kwietnia 1945 roku pracowała dla wyłącznych potrzeb niemieckiej gospodarki.

Pod różnymi postaciami

Potem czechowicka fabryka zapalok weszła w skład reaktywowanego po wojnie Polskiego Monopolu Zapalczanego, z siedzibą w Warszawie. Taka formalno-prawna sytuacja utrzymywała się przez 6 lat. W 1951 roku branża zapalczana została podporządkowana scentralizowanemu Zarządowi Przemysłu Płyt, Sklejek i Zapalok. W późniejszych latach znalazła się zaś w gestii branżowego (drzewnego) Zjednoczenia Przemysłu Płyt, Sklejek i Zapalok.

Przed półwieczem dokonano modernizacji zakładu. Rozbudowano hale produkcyjne, finansując przedsięwzięcie w całości ze środków własnych zapalokowni. - *Dzięki temu fabryka czechowicka*

stała się największym producentem zapalek w Polsce, zaspokajającym aż 25 procent krajowego popytu - wskazuje Cwetler.

Po przełomie ustrojowym 1989 roku doszło do gospodarczego krachu na krajowym rynku zapalczanym. Import tanich zapalek z Białorusi i Ukrainy oraz pojawienie się ogromnych ilości jednorazowych zapalniczek gazowych z Chin doprowadziły przejściowo do sytuacji, w której czechowicka zapalkownia pracowała tylko cztery dni w tygodniu.

W ostatniej dekadzie XX wieku firma znalazła nowego kontrahenta z Niemiec. Warunkiem dostarczania zapalek na niemiecki rynek stało się jednak dostosowanie warunków produkcyjnych do tamtejszych wymagań jakościowych. W fabryce przeprowadzono istotne zmiany w technologii produkcji, przystosowując ją do standardów niemieckich, zarazem europejskich. Duży kontrakt z nowym odbiorcą na dostawę zapalek reklamowych w trzech formatach polepszył radykalnie kondycję finansową zakładu.

Do kominków i grilla

Z czasem wyroby z Czechowic zaczęto eksportować nie tylko do krajów Europy, ale i państw Afryki, Bliskiego Wschodu, a nawet i Ameryki Południowej. Na przełomie stuleci poszerzono ofertą handlową firmy o zapalki kominkowe, gabinetowe, reklamowe, dymne, świecowe, a także o podpalki do grilla i galanterię zapalczaną. Wszystkie produkty były bezpieczne dla użytkownika i przyjazne środowisku naturalnemu.

Przed 14 laty Czechowickie Zakłady Przemysłu Zapalczanego skomercjalizowano i przekształcono w jednoosobową spółkę Skarbu Państwa. W 2011 roku 85-procentowy pakiet akcji spółki sprzedano niemieckiej firmie PCC Consumer Products sp. z o.o. Warto dodać, że międzynarodowy koncern PCC (Petro-Carbo-Chem) z siedzibą w Duisburgu należy do grona największych producentów środków chemicznych w Europie.

Spadek popytu

W czerwcu 2014 roku fabryka przyjęła nazwę PCC Consumer Products Czechowice S.A. Przed sześcioma laty spółka zaczęła jednak przynosić straty finansowe. Ich powodem stała się ostra walka konkurencyjna na europejskim rynku. W Polsce pojawiły się bardzo tanie zapalki z Chin, Indii, Pakistanu, a także Ukrainy i Rosji.

W Czechowicach odnotowano wyraźny spadek popytu na rodzime zapalki. - *Skumulowana wieloletnia strata finansowa zakładu wyniosła do tej pory prawie 12 mln zł* - mówi Renata Gamrot, która od listopada 2017 roku kierowała czechowicką firmą, a od trzech miesięcy jest jej likwidatorem.

W czerwcu zeszłego roku zrezygnowano w spółce z dwuzmianowego systemu produkcji na rzecz systemu jednozmianowego. Brak odpowiedniego portfela zamówień zrobił swoje. - *Postawienie spółki w stan likwidacji zostało podyktowane wyłącznie względami finansowymi. Taką smutną decyzję w listopadzie ubiegłego roku podjął właściciel czechowickiej firmy z powodu jej trudnej sytuacji ekonomicznej oraz dotkliwych powikłań wywołanych obecną epidemią Covid-19. Nie było po prostu innego wyjścia* - argumentuje Renata Gamrot.

Dogorywająca fabryka

W dogorywającej wytwórni zapalek trwa teraz - nazwijmy to dosadnie, ale zgodnie z prawdą - pożegnalna stypa zakładowa. Wszyscy pracownicy otrzymali już wypowiedzenia umów o pracę. Warunki wypowiedzenia zostały szczegółowo określone w treści specjalnego porozumienia zawartego ze związkami zawodowymi.

Firma będzie funkcjonować do końca lutego, by zrealizować wszystkie dostawy przewidziane w umowach z odbiorcami. Miesięczna wielkość produkcji w schyłkowym okresie istnienia fabryki wynosi 23 mln sztuk pudełek zapalek (w jednym pudełku mieści się zazwyczaj 38 zapalek).

Na koniec stycznia pracowało w firmie 135 osób. Przeciętne wynagrodzenie w spółce sięga teraz poziomu 3200 zł miesięcznie (brutto). Dziś nie wiadomo jeszcze, jakie przeznaczenie uzyska obec-

na siedziba zakładu przy ul. Łukasiewicza 5 po zakończeniu dotychczasowej działalności produkcyjnej. Właściciel nie podjął dotąd decyzji w tym względzie.

Nie będzie więc hucznego jubileuszu 100-lecia firmy. Nie ulega wątpliwości, że likwidacja ostatniej w Polsce czynnej wytwórni zapalek wpłynie odczuwalnie na krajowy rynek zapalczany, a być może i również - na rynek europejski. Niewykluczone, że odbije się to na cenach zapalek.

Konsekwencje unicestwienia fabryki z długoletnimi tradycjami przemysłowymi odczują też z pewnością miejscowi samorządowcy, którzy będą chyba musieli dokonać zmiany obecnego hasła wizerunkowego Czechowic-Dziedzic. Teraz brzmi ono „Miasto z zapalem”. - *Jestem przekonana, że pomimo likwidacji fabryki zapalek nie zabraknie w mieście zapalu do pracy i aktywności w życiu społecznym* - zauważa Renata Gamrot, związana od 17 lat z firmą, w której zdobywała cenne doświadczenia zawodowe na różnych stanowiskach, od laborantki do prezesa.

„Płomień” i filumenistyka

Czechowickie przedsiębiorstwo nasuwa jednak skojarzenia nie tylko z produkcją zapalek w charakterystycznych pudełkach o wymiarach 53x35x16 mm, ale także z wieloletnią działalnością popularnego w mieście kina „Płomień”. Nieodłącznym komponentem prawie stuletnich dziejów fabryki były ponadto atrakcyjne etykiety zapalczane, które szczególnie w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych zeszłego wieku cieszyły się ogromną popularnością wśród licznych kolekcjonerów w kraju.

Do zapalkownicy kierowano listowne prośby z całej Polski o przesłanie kolorowych nalepek z postaciami z bajek Disneya, ptakami, zwierzętami, roślinami, kwiatami, herbami miast polskich, samochodami itp. Wiele rozmaitych firm, instytucji, banków, hoteli czy restauracji zlecało czechowickiej firmie produkcję zapalek reklamowych. Dziś największe kolekcje filumenistyczne, znajdujące się w prywatnych rękach, liczą nawet po kilka milionów sztuk!

Opinie czechowiczian

- *Moje wspomnienia związane z fabryką zapalek sięgają okresu dzieciństwa. Byłem wówczas zapalonym filumenistą, kolekcjonującym czechowickie etykiety zapalczane. W tamtych latach bywałem też często w działającym przy zapalkownicy kinie „Płomień”. Przed 20 laty miałem przyjemność wykonywać dla fabryki sesję fotograficzną. Wtedy jeszcze zakład dobrze prosperował. Dowiedziałem się wówczas, że firma produkuje m.in. zapalki dla światowych sieci hotelowych, jak np. dla renomowanej sieci Hilton. Obecna wiadomość o likwidacji firmy bardzo mnie zaskoczyła. Czyżby nagle zniknął popyt na zapalki?* - mówi nam Krzysztof Więcek, rodowity czechowiczaniec, a zarazem zawodowy fotograf, interesujący się od lat dziejami zapalkownicy.

Podobne odczucia zdziwienia i niedowierzania z powodu niespodziewanej decyzji o unicestwieniu znanego przedsiębiorstwa czechowickiego miało wielu innych mieszkańców, których zapytaliśmy o opinię w tej sprawie. Uczestnicy naszego redakcyjnego sondażu nie ukrywali swoich wątpliwości: czy naprawdę symboliczna dla miasta fabryka musi trafić na śmietnik historii? (zl)